

JACEK BOCHEŃSKI

ur. 1926; Lwów



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, życie kulturalne

Początki pisma drugoobiegowego „Zapis”

Jeszcze jeden kontakt z Lublinem [miałem] przez inicjatywę Janusza Krupskiego, który dostaje maszynopis „Zapisu” w roku [19]77 i powieła go na powielaczu, którym „Spotkania” już dysponują. To jest historia „Spotkań”. Ja nie wiem, że to jest Janusz Krupski, ja Janusza Krupskiego wtedy nie znam. Ja dostaję wiadomość dzięki mężowi tej oto osoby, która tutaj siedzi [Magdaleny Bocheńskiej], a który się nazywał Mirosław Chojecki. Mirek Chojecki, mój zięć, przyjeżdża do mnie i przywozi mi egzemplarz wydrukowany przez „grupę studentów w Lublinie” – jak mówi. Kto tam jest w tej grupie studentów, nie wiem i nie pytam, bo jest taka zasada, przynajmniej ja ją stosuję. Może dlatego, że jeszcze coś pamiętam z tego, czego się dowiadywałem o konspiracji w czasie wojny, że wie się jak najmniej, nie gada się, to, co niekonieczne, to się zachowuje przy sobie. Więc nie pytam, kto to jest, dopiero po przełomie [19]89 roku dowiaduję się, że to zrobili ludzie ze „Spotkań” i że to Janusz Krupski właśnie działał.

Janusz Krupski kilka lat później po raz pierwszy nawiązuje kontakt osobisty ze mną, bo on przyjeżdża do Warszawy, a ja jestem, jeśli nie prezesem polskiego PEN Clubu, to wiceprezesem. Mam w oczach to, że siedzę za biurkiem jak urzędnik, a tutaj naprzeciw siedzi Janusz Krupski. Janusz Krupski ma taki rodzaj poczucia chyba ideologicznej wyższości nade mną, bo on jest przecież nastawiony prawicowo, a ja raczej lewicowo, no i ja mam tę straszną przeszłość komunistyczną. No więc moralnie to fatalnie wygląda. On mnie usiłuje nauczyć etyki, i jakąś mi książkę darowuje wtedy, już nie pamiętam jaką. I ja czuję, że on tak dosyć protekcyjnie ze mną rozmawia, ale przyjaźnie. No i ja mu dziękuję za to, bo ja się dowiaduję o jego roli. A potem jeszcze po latach dowiedziałem się, że ten numer, który się znalazł w moich rękach, to z Lublina do Warszawy przywiózł nie kto inny, tylko Ludwik Dorn, osobiście. To już się dowiedziałem dzięki kontaktom właśnie z ludźmi NOW-ej.

Ja mogę powiedzieć, jak Mirek mi to przywiózł, pamiętam tę scenę. Wyszliśmy na

balkon: na balkon, bo było takie przekonanie, i słuszne, że u mnie w mieszkaniu jest podsłuch i uważaliśmy, że jak my będziemy rozmawiać na balkonie, to podsłuch nie zarejestruje naszej rozmowy. I Mirek mi tam powiedział na tym balkonie, w ciepły bardzo dzień, było słońce. I mnie się robi jeszcze bardziej gorąco, kiedy się dowiaduję, że „Zapis” ma 300 egzemplarzy nakładu. Od niego mam tę wiadomość. „Zapis” to był taki kwartalnik literacki wydawany przez grupę pisarzy, bardzo wybitnych zresztą pisarzy ówczesnie. Pierwsze pismo poza cenzurą w Polsce, a nie tylko chyba w Polsce. To było pismo regularne, dzięki temu, że NOWA, Niezależna Oficyna Wydawnicza, zajęła się [jego] powielaniem. A lubelscy pracownicy drugiego obiegu, którzy tutaj wydawali pismo „Spotkania” nieco później (bo „Zapis” był pierwszy), [między innymi] Janusz Krupski wydał na powielaczu 300 egzemplarzy pierwszego numeru „Zapisu”. I ja jeden taki egzemplarz dostałem ku mojemu nieprawdopodobnemu zdumieniu, że w tak kolosalnym nakładzie ukazuje się to pismo już.

Data i miejsce nagrania	2019-02-13, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"